XXI NIEDZIELA ZWYKŁA
Polska Misja Katolicka w Anglii i Walii
Parafia MB Częstochowskiej i św. Stanisław Kostki – Leeds – 23.08.2026

Czytania: Iz 22, 19-23 Ps 138 Rz 11, 33-36 Mt 16, 13-20 Rok A

Temat: **INFILTRACJA KOŚCIOŁA PRZEZ WROGÓW CHRYSTUSA**

Motto: *„Gdy strącę cię z twego urzędu i przepędzę cię z twojej posady”* (Iz 22, 19-23).

To pierwsze z trzech kazań, coś w rodzaju tryptyku kaznodziejskiego, które wygłosiłem w trzy kolejne niedziele w/w parafii.

Rysunek 1 – Pelikan - symbol Eucharystii. Cyrkiel – symbol masoński. Cóż za kompilacja?

„Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego…? (Mt 16, 13-20).

Byłem w tym zachwycającym miejscu, w okolicach Cezarei Filipowej, gdzie padły te słowa pytania: *„za kogo…”*.

I pada piękna odpowiedź Szymona Piotra: *„Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”* (Mt 16, 13-20). Na to Pan Jezus odpowiada jeszcze piękniej:
„Ty jesteś Piotr, czyli Opoka, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16, 13-20).
Tych słów się czepiamy i trzymamy, jak tonący brzytwy lub koła ratunkowego i żywimy nadzieję, że Pan postąpi tak, jak z niegodziwym zarządcą pałacu Szebną i powie do tych wszystkich wrogów Kościoła: jak przybędę *„ ...strącę cię z twego urzędu i przepędzę cię z twej posady*…(Iz 22, 19-23). Strącę i przepędzę…, zrobi z nimi porządek.
Co za ulga? Tylko kiedy to nastąpi?

„Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha” (Mt 13,9).

Zatrzymujemy się przy jednym z najbardziej bolesnych, dotkliwych dramatów naszego Kościoła. Oczywiście można rozważać, że świat czasami jest dobry, czasami zły. W niektórych miejscach jest znośny, z niektórych miejsc lepiej uciekać.
W człowieku jest dobro, ale czasami wiele zła, lecz tutaj Chrystus opierając się na przypowieściach, koncentruje się na Królestwie Niebieskim, a tym miejscem, gdzie Królestwo Niebieskie ma się rozwijać i ma wzrastać jest Kościół – Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa.

Jest jednym z największych problemów Kościoła, jak sobie poradzić z tym, że w naszym Kościele spotykamy przykłady absolutnej świętości, a z drugiej tyle zła? Doświadczam życia pięknego ludzi, którzy potrafią się modlić, którzy są wspaniałomyślni, hojni, którzy oddali swoje życie dla innych, dali się pociągnąć Chrystusowi. Można by się zatrzymywać przy niektórych miejscach w Kościele, mówiąc „wow”, co za piękno!
To jest pociągające. Dla tych zjawisk, postaci, chce się żyć, chce się dla nich być duszpasterzem.
A z drugiej strony w Kościele pojawiają się takie miejsca i ludzie, że lepiej byłoby nigdy na to nie trafić? Lepiej by było, gdyby to nigdy się nie pokazało.

Dzisiaj żyjemy w świecie mediów, globalnej wioski, więc nic się nie ukryje, wszystko zostaje nagłośnione. Oczywiście większy hałas, większy grzmot wywołują te bomby zła, niż te przejawy dobra. Ale tak działają media, nie możemy narzekać. Jednocześnie musimy mieć świadomość czyją one są własnością i na czyich usługach? W każdym razie potrzebujemy się zatrzymać wobec tej tajemnicy, która jest tajemnicą trudną dla nas.

Ciągle zdarza mi się spotykać z ludźmi, rozmawiać z nimi. Są to ludzie dobrzy, którzy nieraz przeżyli swoje nawrócenie.

Kobiety, które wychowały swoje dzieci, wnuki. Kobiety, które są pracowite, które palce mają wyszlifowane od przesuwania paciorków różańca.

Mężczyźni, często widać po nich, co przeżyli na sobie, bo spracowane ręce to zdradzają, a jednocześnie z napisem na koszulce: Wojownik Maryi. Spotkałem takich w czasie tegorocznych wakacji i jestem zbudowany ich postawą wiary. Widać, że mają otwarte swoje rachunki z Bogiem i szczerze Go szukają. Są gotowi dla Chrystusa przyjąć pogardliwe spojrzenie otoczenia w pracy, za ich postawę życiową i poglądy na temat Boga i Kościoła, a jednocześnie są gotowi mu służyć.

> Jednakże słyszę z ich ust tak wiele słów utrapienia, bólu i pytanie: „księże, co się dzieje”?

Co się dzieje? Jeszcze tak niedawno, kilkanaście lat temu odmawialiśmy z naszymi dziećmi, wnukami różaniec w domu. My nie wiemy, co się z nami dzieje, z naszymi rodzinami, co nas porywa?

Co się dzieje także w Kościele, że jak wybuchnie jakiś grzech, wybije, bluzgnie jakieś moralne szambo, to nie przestaje śmierdzieć - cuchnąć nawet przez lata.

Żyjemy teraz w takim momencie, kiedy pojawia się tak dużo skandali, tak dużo rzeczy złych. Niektórzy machnęli ręką, mówiąc: tutaj nie ma czego szukać i wybierają sekty.

Inni próbują się ratować i ewakuować gdzieś na jakąś szalupę, mówiąc, że nie wiadomo w którą stronę ta łódź Kościoła płynie, nie wiadomo w którą stronę te wichry ją spychają, może na rafy, może na mieliznę?

Jest coś tajemniczego w tej sprawie, z jednej strony odkąd Kościół Kościołem, odkąd Ewangelia Chrystusa dociera do ludzkiej duszy, jest z jednej strony to, na co wskazywał uwagę św. Ignacy Loyola, który znał się na ludzkim wnętrzu, a z drugiej strony mówił, że będziemy zawsze doświadczać grzechu, słabości ludzkiej, upadku. Grzech się pojawia po to, by nas nieustannie utrzymywać w stanie nawrócenia.

> Bóg mówi nam nieustannie wstawaj z upadku i walcz.

Bo jak przybędę *„ ...strącę cię z twego urzędu i przepędzę cię z twej posady*…(Iz 22, 19-23). Strącę i przepędzę…, zrobi z nimi porządek, jak mniemam z tymi złymi. Co za ulga? Tylko kiedy to nastąpi? Czyżby dopiero na końcu czasów? Drugi raz stawiamy sobie to pytanie.

Na tym polega sztuka walki duchowej, na naszym ludzkim upadaniu i działaniu łaski i nieustannym wstawaniu. I wszystko potem się rozstrzygnie, wszystko będzie zależało od tego, kiedy dotrzesz do momentu wieczności. Będzie zależało od tego, czy wieczność zastanie Cię w momencie kiedy stoisz, czy kiedy leżysz?

Jedna rzecz to są upadki, to są słabości, z którymi nieustannie walczymy, wszyscy. A z drugiej strony to jest zgnilizna, to jest zepsucie, kiedy człowiek daje za wygraną, idzie na kompromis, pozwala sobie pożreć duszę, pożreć wyobraźnię, pożreć świadomość grzechem.

A z grzechem wiecie, jak to jest? Z grzechem jest tak, że kiedy pierwszy raz upadłeś, to bardzo bolało. I wtedy ratowałeś się i szukałeś. Drugi raz kiedy upadłeś tak samo bolało i wtedy tak samo ratowałeś się, ale kiedy upadłeś któryś z kolei raz, to w pewnym momencie stwierdziłeś, że już przestaje boleć, że właściwie, to już nie ma znaczenia. Już przez to dałeś za wygraną, już dałeś się bestii pożreć. I wtedy dopiero człowiek zatrzymuje się w momencie kiedy zrobi coś skandalicznego albo kiedy inni ludzie go opuszczą, bo mają dość, albo kiedy dopadnie go taka pustka i taki smutek wewnętrzny, że już po ludzku nie ma czego ratować.

Natomiast to, o czym Jezus nam powiedział w Ewangelii, że Królestwo Boże wzrasta, mówi o naszym Kościele. Bóg jest tym, który nieustannie sieje dobre ziarno, ale kiedy słudzy spali, o… to jest ważny moment tej Ewangelii, kiedy słudzy spali, to wtedy przyszedł zły człowiek nocą i zaczął zasiewać złe ziarno, zaczął zasiewać chwasty (kąkol) i sobie poszedł, i wszystko zaczyna rosnąć, dobro i zło, świętość i koszmar, niebo i piekło.

I to jest bardzo ważny moment, bo zły wykorzystuje okazję, kiedy słudzy śpią. A kiedy słudzy zaczynają spać, ci słudzy w koloratkach albo ci słudzy ze złotymi pierścieniem na palcu i piusce na głowie, obojętnie czy fioletowej, czy purpurowej, a nawet białej? Ci słudzy w habitach, czy ubrani na świecko, a mają coś do powiedzenia w Kościele. Kiedy zaczynamy spać, kiedy stygnie nam gorliwość, kiedy już przestaje nam się chcieć, kiedy nasze myśli krążą już tylko wokół rozwiązania naszych problemów, kiedy przyjmujemy postawę: niech wszyscy dają mi święty spokój, czyli kiedy przestajesz się modlić, kiedy wyłączają się czujniki i już wcale nie cierpisz z tego powodu, że komuś drugiemu jest źle i już nie cierpisz z tego powodu, co się dzieje w twoim najbliższym otoczeniu, co się dzieje w Kościele, wtedy Zły przychodzi, kiedy nam opadają skrzydła i wtedy Zły zasiewa i stąd się bierze to całe zło, o którym Jezus Chrystus mówi. Są wśród nas tacy, którzy reagują: Panie tu trzeba zrobić coś, może sporządzić jakieś specjalne jednostki, żeby walczyć ze złem w

Kościele. A Jezus mówi: *„zostawcie, niech rośnie jedno i drugie, żeby się nie okazało, że walcząc ze złem zniszczycie także dobry zasiew”* (por. Mt 13,30).

Tu jest największy problem, z którym się dzisiaj znajdujemy. Początek XXI wieku, ten Kościół św. Teresy od Dzieciątka Jezus, ten Kościół św. Tomasza z Akwinu, świętych męczenników z Pratulina, czy św. Andrzeja Boboli – jak się czyta opis samego męczeństwa, to chce się krzyczeć: Boże Drogi! Jak można było aż tak kochać Chrystusa, aż tak oddać się Jemu.

A z drugiej strony, Boże drogi, co się dzieje z nami, co się dzieje z naszym Kościołem? I to jest coś, o czym dzisiaj Jezus chce nam powiedzieć, żebyśmy nie spali, żebyśmy mieli oczy otwarte. Kardynał holenderski Eijk[1] mówił o kryzysie i mówił na przykładzie swojego kraju Holandii:

„uważajcie Polacy, bo na was też przyjdzie ta fala. Bo to jest kryzys, który przechodzi przez naszą zachodnią cywilizację. Tyle, że ta fala zła dopadła nas, kiedy my byliśmy niewrażliwi, nieczuli, spaliśmy. A wy będziecie mogli się z tym skonfrontować mając oczy otwarte”[2].

I co to znaczy mieć oczy otwarte? No wsłuchajmy się przez chwilę, bo Jezus opowiada przypowieści. Dlaczego opowiada przypowieści, żeby wypowiedzieć rzeczy ukryte. Nasz Pan, Jezus Chrystus chce nam mówić otwarcie, co się z nami dzieje? Dlaczego dzisiaj jest tak dużo zła w Kościele. Dlaczego McCarrick, dlaczego Dąbrowa, dlaczego Sosnowiec, dlaczego tyle zła się wylewa, dlaczego w tej chwili jesteśmy na skraju kolejnych schizm?

To nie tylko to, że ktoś ucieka na szalupę i mówi: my nie chcemy mieć z tym posoborowym Kościołem nic wspólnego, ratujemy co się da, a inni prą do innej schizmy. Ogłaszają kurie, biskupi, że będą od tej chwili święcić wbrew papieżowi żonatych księży, wyświęcać kobiety. My chcemy mieć inny Kościół, my chcemy zasadzić nową, inną roślinkę. I co wtedy, śpij kochanie śpij![3]

Nic nas to nie obchodzi, masz to w nosie, w jakim Kościele będą chrzczone twoje dzieci i wnuki? Jak będzie wyglądał Kościół, jaki przekażemy Kościół następnemu pokoleniu?

---

[1] Willem Jacobus Eijk to holenderski duchowny katolicki, arcybiskup metropolita Utrechtu i kardynał od 2012 roku.
[2] Kardynał Willem Jacobus Eijk, arcybiskup Utrechtu i prymas Niderlandów, gościł w programie Rozmowy niedokończone na antenie Radia Maryja i TV Trwam 25 stycznia 2024 roku.
[3] Śpij kochanie, śpij – utwór muzyczny polskiej piosenkarki Kayah i bośniackiego kompozytora Gorana Bregovicia wydana w 1999 jako pierwszy singel promujący album ...

Na czym polegają te rzeczy ukryte, skąd się bierze to zło? Pozwólcie, przywołam tylko dwa przykłady.

Jeden przytoczę dzisiaj, a o drugim dowiecie się w kazaniu w następną niedzielę. W trzecią niedzielę przedstawię ofiarę tej niszczycielskiej walki.

Kościół od samego początku Kościół Jezusa Chrystusa, Kościół Święty, Kościół Męczenników miał swoich nieprzyjaciół. Tak samo Chrystus miał swoich wrogów, którzy czyhali na Niego, nieraz musiał się przed nimi ukrywać, nieraz musiał wymknąć się, żeby mu krzywdy nie zrobili, bo nie nadeszła jeszcze na Niego godzina. Nawet po zmartwychwstaniu przekupili żołnierzy by rozpowiadali, że uczniowie przyszli w nocy i wykradli Jego ciało. I tak ta wieść trwa aż do dnia dzisiejszego (por. Mt 28, 11-20).

Tak samo, jeśli żyjesz prawdziwie, żyjesz autentycznie będziesz miał przyjaciół, którzy ci dają wsparcie, ale będziesz miał także wrogów, którzy będą ci życzyć źle. No nie może być inaczej, no jeżeli jednemu się ukłonisz, to drugiemu się wypniesz. Jeśli podejmiesz taką decyzję, nie wszyscy będą ci klaskać, niektórzy będą ci zazdrościć albo będą chcieli ci zaszkodzić. Tak samo jest z Kościołem, tam gdzie się dzieje dobro, tam także czyha zło. Od samego początku tak było, dlatego Kościół zawsze był raniony schizmami, był raniony herezjami, raniony wewnętrznymi wybuchami, przeciwnościami. Jeśli się będzie ktoś pytał, skąd się bierze tyle zła?

Trzeba przynajmniej wziąć pod uwagę fakt, że nasze chrześcijaństwo przeszło 500 lat temu przeżyło bardzo bolesne rozdarcie. Wielu chrześcijan zaczęło żyć bez żadnej jedności, zostali podzieleni. Jeśli świat uczniów Chrystusa się dzieli i jeden mówi to, inny tamto, jeden idzie w tę stronę, drugi w tamtą, to nic dziwnego, że ludzie się gubią. Przyszedł Zły i zasiał, zasiał złe ziarno, a skutki, gorzkie owoce tego zbieramy do dzisiaj.

W Europie zaczęła się rozszerzać religijność, która się nazywa naturalizmem, innym słowem lucyferianizmem w najczystszej postaci. Religijność, to nie jest zwykła filozofia, to nie jest zwykła teoria, religijność, która postawiła w centrum nie-Boga, tylko człowieka i która uwierzyła, że nie potrzeba żadnej łaski, żadnych sakramentów, żadnego głoszenia Ewangelii, żadnego papieża, żadnych modlitw, żadnego credo, tylko potrzeba rozumu i potrzeba wziąć się do roboty. I wyszli z założenia, że natura ludzka jest boska, dlatego człowiek nie potrzebuje żadnego innego Boga nad sobą.

Moja natura, ten materiał naturalny jest boski, wystarczy zakasać rękawy i tak manipulować, żeby przekroczyć tę naturę w stronę boskości i osiągnięcia takich szczytów, jak Lucyfer. I powstała religia, bardziej jako organizacja, która się nazywa masonerią. Nie chcę jej poświęcać wiele czasu, ale dla zrozumienia jej znaczenia w Kościele i skutków, jakie wywołuje, przytoczę tylko jeden fakt.

Jest 1859 rok, francuski historyk Jacques Crétineau-Joly [4], pisze książkę, której tytuł brzmi: **„Kościół Katolicki i rewolucje”** i tam, za zgodą Piusa IX, którego powiadomił o wszystkim, umieszcza w tej książce treść tajnej instrukcji Grande Vendita. To jest jednostka, to jest struktura włoskiej masonerii, wolnomularstwa, nazywanego karbonariuszami, którzy wtedy właśnie, podejmują tajny plan, który nazywają instrukcją Grande Vendita.

Vendita po włosku znaczy sklepik. Są małe struktury, które się nazywają Vendita, a ta Grande, wiadomo, to jest sztab dowodzenia. Na czym polega ta instrukcja? Instrukcja ta polega nie na jawnej walce z Kościołem, którego nie znoszą, nie akceptują, bo dla nich Kościół jest przedstawicielem starego porządku, który trzeba wyeliminować, zniszczyć. Ten Kościół, który głosi naukę o grzechu pierworodnym, potrzebie nawracania się, potrzebie uznania Wszechmogącego Boga nad sobą, który każe człowiekowi być pokornym, każe kochać nieprzyjaciela swego.

My nie chcemy takiego Kościoła – głoszą masoni. To jest *„vetus ordo saeculorum”*[5] - stary porządek świata, my natomiast budujemy *„novus ordo saeculorum”*, czyli nowy porządek świata. Świat oparty o ludzkie osiągnięcia, o siłę rozumu i postępu, oświecenia. I dlatego ta instrukcja polegała na tym i to jest jej perfidia, że przestają walczyć zewnętrznie, zwalczać zewnętrznie Kościół, żeby przystąpić do akcji infiltracji, do przeniknięcia. I tam w tej instrukcji jest napisane, zostawmy starców i zostawmy tych, którzy już mają większość życia za sobą. Zajmijmy się dziećmi i młodzieżą, zajmijmy się ich umysłami, ich wrażliwością, ich kryteriami. Powoli pracując nad nimi, doprowadzimy ich do tego, że oni będą kiedyś przejmować stanowiska dowodzenia, najważniejsze punkty decyzyjne. Tak samo skupmy się na seminarzystach, na kandydatach do zakonów i do seminariów. Powolnym procesem zmieniania ich mentalności ich wrażliwości. Doprowadzimy do tego, że wyhodujemy sobie nowe pokolenie ludzi, którzy będą w Kościele przejmować najważniejsze stanowiska, ale będą myśleć po naszemu, będą mieli serce

[4] Jacques Crétineau-Joly, (ur. 23 września 1803, zm. 1 stycznia 1875) to francuski historyk, dziennikarz i publicysta katolicki.
[5] Vetus ordo (z łac. „stary porządek”) w kontekście religijnym oznacza tradycyjną formę rytu rzymskiego w Kościele Katolickim, powszechnie znaną jako Msza Trydencka.

po naszej stronie. Kiedy ten historyk powiadomił Piusa IX o tym, to papież od razu kazał mu to nagłośnić. Ale to nie powstrzymało tego procesu.

Jakich wrednych metod użyli i jakie to miało i dalej ma, tragiczne skutki dla Kościoła, dowiecie się w następną niedzielę.

Amen!